

Kłamstwa Erdogana

18 grudnia 2015

Rola Turcji w ekonomicznym zabezpieczeniu ISIL, o czym po raz pierwszy powiedział oficjalnie prezydent Putin, jest doskonale wszystkim znana: i w Turcji, i w Ameryce, i w Europie, a dzisiaj po prostu jest widoczna gołym okiem z kabiny rosyjskiego bombowca.

Dzień dobry!

„Podczas tworzenia Państwa Islamskiego eksportowano ropę z Iraku do Turcji za pośrednictwem turecko-azerbejdżańskiej firmy Palmali Shipping & agency JSC, należącej do tureckiego miliardera Mubariza Gurbanoglu. W lutym 2015 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję w sprawie zakazu handlu z Państwem Islamskim, więc turecki rząd stworzył własne przedsiębiorstwo BMZ Limited, z synem Erdogana na czele. Eksportuje ono ropę zarówno przy użyciu rurociągów, jak i transportu ciężarowego. Jest to ropa [przeznaczona] do dalszego transportu drogą morską do Izraela, gdzie przygotowywane są fałszywe dokumenty na temat jej pochodzenia i reeksportuje się ją do UE. Druga część ropy naftowej, mniejsza, trafia bezpośrednio z Turcji na Ukrainę, gdzie Poroszenko przyjmuje ją bez zbędnych pytań” – pisze francuski dziennikarz i politolog Thierry Meyssan.

„U podstaw tej wojny leży gospodarka, a głównie biznes naftowy, który przejęła rodzina Erdogana; jest ona niemała – nie tylko syn i córka, są tam też najbliżsi krewni, bracia, teściowie i inni. I ostatnia akcja [bombardowanie ośrodków produkcji i szlaków eksportu ropy z Iraku i Syrii – GG.], od czego, w zasadzie, wszystko się zaczęło, zadała Erdoganowi ogromne straty finansowe. I to w rzeczy samej nie Turcji, a konkretnie klanowi Erdogana” – sądzi weteran Służby Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej Lew Korolkow.

Oczywiście, prezydent Turcji jest człowiekiem bardzo zajęтым i nie obserwuje na bieżąco szczegółów działalności biznesowej swojej rodziny. Nie obserwuje na bieżąco kolosalnego tureckiego biznesu [polegającego] na grabieży syryjskich przedmiotów zabytkowych i przerzucaniu ich do antykwariatów Europy. Nie jest zorientowany w tym, jak Turcy zdemontowali tysiące przedsiębiorstw w Syrii i wywieźli je do Turcji... Nie ma sensu analizować kwestii syryjskiej, jeśli się nie chce uznać rzeczy oczywistych.

To wtedy zlecono zabicie Syrii: wiemy, kto zlecił uśmiercenie Syrii, wiemy, kto to sfinansował, a na wykonawcę i organizatora tego zabójstwa została wyznaczona Turcja. Tak zwane „obozy uchodźców” pojawiły się w Turcji wcześniej, niż pojawili się uchodźcy. I broń, i bojownicy ciągnęli przez Turcję do Syrii jeszcze przed początkiem wojny domowej, która właśnie dlatego [tu] się rozpoczęła. Tenże Meyssan całymi latami pisał o tym i mówił.

„To właśnie na tureckiej ziemi – twierdzi Thierry Meyssan – NATO umieściło sztab zarządzania operacjami. W czasie pierwszej wojny od lutego 2011 r. aż do konferencji genewskiej w czerwcu 2012 roku NATO przerzucało z Libii do Turcji bojowników „Al-Kaidy” w celu stworzenia Wolnej Armii Syryjskiej. [...] W ciągu dwóch lat ponad 200 000 najemników ze wszystkich krańców świata przeszło przez Turcję do Syrii, żeby wziąć udział w dżihadzie. Tureckie służby specjalne stworzyły potężny system przesyłania broni i pieniędzy dla podtrzymywania wojny, którą opłacał Katar, a kontrolowała ją CIA. Pan Erdogan stworzył na terytorium Turcji trzy obozy szkoleniowe dla „Al-Kaidy” w Sanliurfie (na granicy syryjskiej), w Osmaniye (obok bazy wojskowej NATO w Incirliku) i w Karamanie (koło Stambułu)... [...] W maju 2014 r. narodowy wywiad Turcji przewoził specjalnymi transportami ciężkie uzbrojenie i nowe samochody Toyota dla ISIL, podarowane przez Arabię Saudyjską. „Państwo Islamskie”, które w tamtym czasie reprezentowało organizację [złożoną] z kilkuset bojowników,

zmieniło się w ciągu jednego miesiąca w prawdziwą armię liczącą kilkadziesiąt tysięcy ludzi i zaatakowało Irak.” [1]

Cudowne narodziny „Islamskiego Kalifatu” w Iraku [dosłownie] z niczego, [i to] w ciągu kilku dni czerwca 2014 roku byłyby niemożliwe bez tureckiego wsparcia.

„Od pewnego czasu Turcja zaczęła wysyłać swoje siły specjalne do Syrii, a kilku [jej] komandosów zostało wziętych do niewoli przez syryjską armię. Tym niemniej, we wrześniu 2013 r. udało im się zorganizować atak na chrześcijańskie miasto Malula, które nie posiada żadnej wartości strategicznej, ale jest [tutaj] najstarszym chrześcijańskim miastem. Oprócz tego, w marcu 2014 r. wojska tureckie wkroczyły na terytorium Syrii w asyście dżihadystów z „Frontu An-Nusra” i „Armii Islamu” i doszły do armeńskiego miasta Kassab z zamiarem eksterminacji jego mieszkańców, przodkowie których uniknęli ludobójstwa dokonanego [w 1909 i 1915 r.] przez Turków osmańskich” – pisze Thierry Meyssan. [1]

W wykładzie Dawida Philipsa, dyrektora programów pokojowych Instytutu ds. Praw Człowieka przy Uniwersytecie Columbia [2], opartym całkowicie na wiadomościach z największych zachodnich i tureckich mediów, przytoczone są liczne świadectwa związków Turcji z ISIL. W szczególności, przedstawiono uzasadnienie prokuratury tureckiego miasta Adana w sprawie dostarczania przez Turcję broni grupom terrorystycznym pod pozorem pomocy humanitarnej i pod osłoną agentów tureckiego wywiadu. Przytacza się nagrania opublikowane przez blogera ps. Fuat Avni, na których Erdogan upiera się przy udziale armii tureckiej w wojnie syryjskiej i domaga się od szefa wywiadu tureckiego Hakana Fidana dostarczenia pretekstu dla usprawiedliwienia ataku na Syrię. W tych samych nagraniach Fidan mówi wysokiej rangi tureckim urzędnikom, w tym premierowi Davutoglu: „Jeżeli będzie trzeba, wyślę czterech ludzi do Syrii. Stworzę pretekst do rozpoczęcia wojny, odpalając osiem rakiet na Turcję. Oni mi zaatakują mauzoleum sułtana Sulejmana [Wspaniałego w Stambule]”. Przytacza się

liczne świadectwa uczestnictwa Turcji w handlu ropą naftową ISIL z linkami do „New York Times’a”, tureckich kanałów telewizyjnych i posła Bundestagu z ramienia Partii „Zielonych” Claudii Roth. Twierdzi się [w nich], na przykład, że w Stambule i Gaziantepie działają biura ISIL dla werbunku rekrutów. I tak, „Takva Haber”, zajmująca się werbunkiem bojowników ISIL w Niemczech i Turcji, zarejestrowana jest pod adresem należącym do fundacji „Ilim Yayma Vakfi”, wśród której założycieli są osobiście Erdogan i premier Davutoglu. Seymour Hersh twierdzi w „London Review of Books”, że Turcja jest zamieszana w stosowanie sarinu w Syrii. Hersh cytuje słowa byłego wysokiego rangą szefa amerykańskiego wywiadu: „Wiedzieliśmy, że w tureckim rządzie są tacy, którzy wierzą, że mogą przycisnąć Asada do ściany, manipulując sarinowym atakiem wewnątrz Syrii”.

Gdy wybuchła „arabska wiosna”, sprowokowana i zawzięcie podtrzymywana przez Amerykanów, to właśnie Erdogan został ich kandydatem do roli przywódcy świata islamskiego. Zaś NATO-wska Turcja miała stać się wzorcowym modelem zwycięskiej islamskiej demokracji, na narzędzie której zostali wybrani jakże mili sercu Erdogana „Bracia Muzułmanie”.

Misja ta [niczym ziarno] upadła na żyzną glebę osmańskiego rewanżyzmu i stała się dla Erdogana pomysłem stale zaprzatającym jego umysł. Dlatego Erdogan sprowokował publiczne zerwanie z Izraelem, jego byłym głównym sojusznikiem, wziął czynny udział w pogromie libijskiej dżamahiriji, będącej jego drugim co do wielkości partnerem gospodarczym i faktycznie zorganizował wojnę przeciwko Asadowi, z którym utrzymywał do tej pory najbardziej przyjazne stosunki.

O tym wszystkim [my Rosjanie] dobrze wiedzieliśmy, lecz znosiliśmy to dla [dobra] bardzo dużych i oczywistych wzajemnych interesów. I Erdogan też to znosił. Do czasu. Starannie pilnując swoich interesów. Istnieją podstawy, by sądzić, że cierpliwość wyczerpała się u naszych wspólnych

amerykańskich partnerów, którzy, przepraszam za tautologię, nie mogą znieść ani Erdogana, ani Putina.

„My z wyprzedzeniem, zgodnie z ustaleniami ze stroną amerykańską, przekazaliśmy informacje o tym, gdzie będzie działało nasze lotnictwo, na jakich szczeblach, w jakim miejscu i w jakim czasie. Wychodzimy z założenia, że to działająca koalicja. A Turcja – członek tej koalicji – powinna wiedzieć o tym, że tam działa właśnie rosyjskie lotnictwo” – powiedział rosyjski prezydent.

W tym cała rzecz. Czy amerykańskie „AWACS-y”, satelity i radary nakierowywały tureckie F-16 bezpośrednio na cel – tego dokładnie nie wiemy. Jedno jest oczywiste – Amerykanie wrobili Erdogana. I, jak zwykle, „wpuścili w kanał”. To dlatego on tak beczy i się miota. To wszystko. Sprawa załatwiona: kruchy rosyjsko-turecki sojusz został złamany. Erdogan poprawnie obliczył reakcję natowskich dowódców – nie mogą oni stanąć po stronie Putina przeciwko państwu [będącemu] podstawą południowej flanki sojuszu. Ale wszystko pozostałe skalkulował on nieprawidłowo. My nie mamy gdzie się śpieszyć i mamy teraz rozwiązane ręce. Warto posłuchać Fareeda Zakarię, jednego z ideologów polityki amerykańskiej na Bliskim Wschodzie.

„Putinowi nie brakuje zimnej krwi. Nie uważam, by „przeginał pałę” ze swoją reakcją odwetową. Jednakże uważam również, że jest on człowiekiem, który niczego nie zapomina. Przypuszczam, że w ten czy inny sposób weźmie on jednak rewanż” – mówi Zakaria.

Nie można zrozumieć historii z samolotem, i nie tylko z samolotem – nie można zrozumieć całej syryjskiej gry Erdogana, nie biorąc pod uwagę cech jego osobowości. Asad, więcej niż dobrze znający Erdogana – [bo] oni przyjaźnili się [całymi] rodzinami, wypoczywali razem – nazwał Erdogana człowiekiem o bardzo silnej woli, twardym i bezgranicznie upartym. Ostateczny krach jego syryjskiej awantury wytrącił go z równowagi, a uderzenie w rodzinną kieszeń doprowadziło go

ostatecznie do szału. A z szalonymi sojuszu na gruncie wzajemnych interesów się nie zbuduje.

Do zobaczenia!

Autorstwo: Michał Leontiew

Tłumaczenie: Grzegorz Grabowski

Źródło: Voltairenet.org

O AUTORZE

Michał Leontiew (ur. 12.10.1958 r. w Moskwie) – stały członek Klubu Izborskiego, od 2002 r. członek partii Jedna Rosja, dziennikarz i publicysta, prowadzący informacyjno-analityczny program telewizyjny „Odnako” („Jednakże”) i redaktor naczelny czasopisma pod takimże tytułem, wiceprezes i dyrektor departamentu informacji i reklamy koncernu Rosneft.

PRZYPISY

[1] Zob.: „Конец режима Эрдогана”, Тьерри Мейсан, Перевод Эдуард Феоктистов, Сеть Вольтер, 15 июня 2015, <http://www.voltairenet.org/article187880.html>.

[2] W Nowym Jorku – „David L. Phillips is currently Director of the Program on Peace-building and Rights at Columbia University’s Institute for the Study of Human Rights”, <http://ac4link.ei.columbia.edu/profiles/detail/164>.